



Odrodzenie

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.

Wydawca i Redaktor: J. Chobot.

Redakcja i Administracja w **Katowicach**, ulica Plebiscytowa 23.
Zeszyt pojed. 0,40 złp., w Czechosłow. 2,80 kr., w Ameryce 20 ct.
Konto czekowe Nr. 180 267. — Wszelkie prawa zastrzeżone.

IV. Rocznik.

Grudzień 1924.

Zeszyt 10.

Treść zeszytu X.

1. W. Kołodziej: 1924—1925.
2. St. H.: Walka o duszę człowieka.
3. * Świątynia Dumania.
4. C. C. Zaiń: Substancja astralna.
5. J. Zielińska: Z teki zapomnianych.
6. Z. Szumski: Religja przyszłości.
7. W. Kalinowski: Wici.
8. Aki: Duch.
9. J. Switkowski: Dzieje ziemi.
10. J. K.: Wola.
11. * Mistyka liczb.
12. F. Preis: Przypowieść o kąkolu i pszenicy.
13. Fraternaliste: Nagroda — Kara.
14. W. K.: Sława Sławianie.
15. E. Beaune: Co myślą chorzy o Jean Beziat?
16. W. Marenowski: Złote myśli.
17. Sfinks: Chora giełda — biała dżuma.
18. Światowid: Kącik Reform.
19. 20. * Ofiary. Do Czytelników.

1924—1925.

Strudzony stary rok przez Nowy Rok wyparty,
Zasypia wiecznym snem — odchodzi od nas wstecz..
Błogosławiony rok, w pamięci niezatarty,
Wspaniały wydał plon, utrwalił Sprawy Rzecz.

Zapalił kilka gwiazd na polskim ciemnym niebie.
Zwycięski stoczył bój o Prawdę — Wolność Dusz
I zasiał sporo ziarn na świeżej ducha glebie,
Z której wyrosnie las odrodzeniowych zboż.

Błogosławimy cię więc stary, zbożny roku
I na twój świeży grob składamy holdu liść;
Ty dziś odchodzisz wstecz... My przyspieszamy kroku.
Musimy spieszyc się i w Nieskończoność iść..

Ty spocznieś w grobie już, a my w mozolnym trudzie
Musimy milion słońc zapalić — milion gwiazd,
Aby ujrzeli Dzień żyjący w mroku ludzie,
Aby zmartwychwstał znów i rządził Polską Piast.

Więc żegnaj, żegnaj nam! Przed nami znojna droga,
Musimy czuwać wciąż, by nie wpadł w morski wir
Duchowy okręt nasz — okręt człowieka-Boga,
Którego godłem jest Braterstwo — Sława — Mir.

Sterniku! Nowy Rok! Więc przyjmij pozdrowienia
Od Twoich Braci — Siostr i dalei trzymaj ster,
Albowiem zbliża się już Święto Odrodzenia
I wzleci polski lud do wyższych ducha sfer.

Hej, Bracia! Nowy Rok przekroczył nasze progi,
Czeka nas nowy trud i może Nowy Świt!...
Czas zorać, zasiać już duchowych pól odłogi,
Czas wykuć młotem dusz Nowego Jutra Byt.

Czas przekuć myśli w czyn i tworzyć dusz ogniska
I w jeden bratni spłot połączyć milion serc,
Niech nasz mocarny duch groniami w mroki ciska.
Musimy bowiem wznieść tysiąc Duchowych Twierdz!

Hej, Bracia! Nowy Rok! Przed nami nowa droga
Czuwać nam trzeba więc, by nie wpadł w morski wir
Duchowy okręt nasz — okręt człowieka-Boga,
Którego godłem jest Braterstwo — Sława — Mir.

Władysław Kołodziej.

Walka o duszę człowieka.

(Ciąg dalszy.)

I poczęła z Ducha świętego...

Idea Niepokalanego Poczęcia nie jest nową w mitach religijnych świata.

Najgłębszy mistyk współczesny i najbardziej chrześcijański badacz tajemnic religii Paweł Sedir mówi o tem: „Matka Panna jest tradycją powszechną i prawdziwą. Bowiem niewiasty, które wydały na świat Krisznę i Gotamę i innych zbawców przedmesjanicznych, były wolne od wszelkiego zetknięcia człowie-

czego; ale ojcami ich dzieci, byli Bogowie, nie zaś Bóg i duchy, nie zaś duch“.

Partenogeneza przeciwna jest prawom przyrody i przyjęcie tego faktu jest już rzeczą uczucia, rzeczą wewnętrznego poznania. Katarzyna Emerich widziała symboliczny obraz wyłonienia się drugiej osoby Boskiej z łona Trójcy. Logos potrzebował szaty cielesnej niepokalanej, musiał więc narodzić się z dziewicy. „Wytrysnął jako promień z łona Marji“ mówi w widzeniu swem Katarzyna.

Urodził się w mieście Amoryckiem Betlejem i pierwsi powitali go ubodzy pasterze z tegoż plemienia, a potem Mędrcy Wtajemniczeni z dalekiego Wschodu — stróże tajemnic pradawnej tradycji religijnego objawienia — Duchy czyste i gołębie — ci przez prostotę dusz swoich niedotkniętych kałem świata, tamci przez oczyszczenie długich rozmyślań i ascetycznych praktyk. Jedni i drudzy byli aryjskim typem ducha noszącego w głębi swej nasiona Poznania.

Po nich poszli w ślad Gwiazdy płonącej rybacy, których spotykał Jezus jak u brzegu jeziora w Kapharneum, brodząc w wodzie, dźwigali kosze pełne ryb srebrzystych i którym zapowiedział, że staną się rybitwami ludzi, a potem wszyscy ci, których uzdrawiając odsłonił im obraz własny, noszony w duszach przez wieki bo ujrzeli Go tylko ci, którzy mieli oczy do patrzenia“.

I wówczas rozlało się wśród ciemności Światło Królewską kaskadą: Rybacy, pasterze, rolnicy, ogrodnicy, celnicy i nawet wybrani wśród faryzeuszów z ludzi szarych codziennych, przeciętnych, w ciągu dnia jednego, godziny, minuty, przeistaczali się na wielkich świętych, apostołów, męczenników, rycerzy i bohaterów ducha.

Po przez błędy swoje, małostkowości, niepewności i grzechy szli ku szczytom cnót najwyższych Wiary, Bocharstwa Ofiary. To był największy cud „Słowa, które stało się ciałem“

Wszystkie lata Jezusa spędzone w świetle, każda piędź tej ziemi dotknięta Jego stopą, są etapami stopniowych wtajemniczeń Prawd Bożych objawionych ludzkości.

Najważniejsze jednak wtajemniczenie to poznanie sił mistycznych, które przyniósł On ze sfer górnych jako broń w walce z mocami Lucyfera — „I nie uwódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego.“

I okazał nam, że oczyścić musimy urny ciał naszych z błota ziemi, gdy mamy stanąć do walki z odwiecznym wrogiem światła, księżyciem złudy — Lucyferem.

On, który posiadał wszystkie zbroje i moce, nauczył nas, że spalaniem żądź naszych, krórych symbolem jest post, modlitwa i rozmyślanie, możemy jedynie rozwinąć w sobie siły do walki o duszę własną i duszę świata. Postem i rozmyślaniem i siłą Miłości bezgranicznej, którą sprawuje w nas bijące tętno serca Logosu...

Obalony Anioł Światłości rozwinął przed duszą Jezusa trzy największe potęgi, trzy najstraszniejsze bronie, któremi wojuje i zwycięża silne nieraz i wysoko wspinające się Dusze: Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota...

O to zawartość Puszki Pandory, która deszczem ognistym nasion Lucyferowych spłynęła na zagony tej ziemi.

„Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem... Oto jest nasienie drzewa uieustannie w głąb łona ziemi zapuszczającego korzenie, które za dni naszych tak obfite i krwawe wydaje owoce.

W odpowiedzi — „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszystkim słowem pochodzącym z ust Bożych“ — kryje się światło tajemnic zasilających po wieki wieków serce człowieka. I istotnie doświadczenia pokoleń prowadzą nas do odkrycia źródeł owych Słowa bijących jako pokarm dla rasy, w której tętni życie globu. Następne pokolenia odkryją źródła owe i spożywać będą Chleb Żywota aż do końca istnienia świata.

Pokusa druga. — Ze szczytu góry ukazuje Lucyfer królestwa ziemi — „Tobie dam władzę wszystką i chwałę; bo mnie poddane są, a komu chce, dajam je. Jeśli się pokłonisz przedemną, będą twoje.“

Oto idea wielka, która stała się korzeniem ewolucji, bodźcem kształtowania się ras, plemion narodów, rysowania się granic państw, które na gruzach zwalonych przez się cywilizacyj zatykały swoje sztandary. — Oto idea przewodnia rasy teutońskiej, która styka się z myślą posłanniczą żydów, łącząc te dwie strugi dążności politycznych węzłem braterstwa kół masonskich na całej powierzchni ziemi.

Potem postawił szatan Jezusa na ganku kościoła jerozolimskiego i wyrzekł słowa pokusy najstraszniejszej: „Jeżeli jesteś Syn Boży, rzuć się stąd na dół, albowiem napisano jest, że Aniołom swym rozkazał Bóg, aby cię strzegli i cię na rękę nosić będą, byś nie obraził o kamień nogi Twojej“.

Na co odpowiedział Chrystus: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego“.

Pokusa ta odnosi się do przyszłości, Planety.

Glob nasz wchodzi w epokę dziwną i straszną — pod władzę, nieznaną dotąd w rozwoju świata naszego sił planety Uranusa. — Siły te są okultne o aspektach dwulicowych, jak oblicze Janusowe.

Wpływ ten w początkowej erze zaczynającego się kręgu ewolucyjnego, w jaki wchodzi nasz glob, sprawuje już dzisiaj poważne i niebezpieczne zmiany w umysłowości ludzkiej. Literatura, sztuka, nauka, poczęły się nagle rozwijać po linii ciekawości i dociekań okultystycznych. Z materializmu krańcowego wkroczył duch Europy nagłym skokiem w dziedzinę dotąd wzgardzone i zapoznawane, które zdobywa z zarozumiałością nowicjusza.

Po hasła podboju ziemi rozlega się hasło podboju nieba.

Pokusa szatana miała na myśli użycie przez Jezusa sił Boskich dla władzy okultnej nad światem, na którą z odpowiedzi Chrystusa splywa ku nam ojcowskie ostrzeżenie.

„Pójdź precz szatanie! albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz”. Wtenczas opuścił go djabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Walka dwu pierwiastków w życiu Chrystusa zaznacza się w każdej jego chwili z nieznaną dotąd siłą, bo gdzie największe skupienie światła, tam nacisk sił ciemności najgwałtowniejszy i tak będzie do końca wieków, aż do zupełnego zwycięstwa Świata.

Katarzyna Emerich widziała tę walkę, której proces straszny a niewidzialny usuwa się z przed oczu zwykłego człowieka, bo gdyby mu było danem spojrzeć w te dziedziny przerażające i ponure, gdzie żyje i działa Duch Ciemności, nie zniósłby okropności widoku tego.

Siła ta upostaciowana nie opuszcza przeniecierzego uczucia Chrystusa — Judasza i towarzyszy mu jakby sobowtór nieodstępny aż do końca wielkiej tragedji kosmicznej, której refleks odbił się na planie fizycznym — w dziejach planety.

„Wziął Jezus chleb i błogosławiąc, łamał i dał im i rzekł bierzcie, to jest ciało moje. A wzięwszy kielich, dzięki uczyniwszy, dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł im: to jest krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.” —

Katarzyna w objawieniach swych widziała dokładnie tę scenę, widziała w rękach Jezusa ten sam kielich z masy roślinnej barwy złota, który przyniósł Melchizedech tajemniczy król Sablemu, którego pismo św. nazywa kapłanem Najwyższego — dla ofiary, którą sprawować nauczył Abrahama w dolinie Mambre — gdzie ten patriarcha zbudował pierwszy ołtarz Prawdziwemu Bogu.

Ofiara ta bezkrwawa była najwyższem Misterjum odprawianem na ołtarzach Globu, zachowanem we wtajemniczeniach rasy wybranej i przekazywana w najgłębszej tajemnicy przez mędrców-kapłanów swoim następcom. Jezus spełnił po raz pierwszy to Misterjum podczas wieczerzy paschalnej, w której zazwyczaj według rytuału narodów starożytnych, ofiarowano Baranka, jako godło wpływów kosmicznych konstelacji Barana.

Z chwilą ukrzyżowania Chrystusa ziemia występowała pod wpływ innej konstelacji, pod znak Ryb. Od tej chwili rozpoczyna się nowa Era-Epoka Nowego Testamentu i trzeba było zapoznać ludzkość z nowym sposobem Ofiar, nowym rytuałem Misterjum, którego siła tajemnicza ma utrzymywać mieszkańców naszej planety w nieustannym kontakcie i zamianie sił z siłami Logosu.

„Tedy rzekł im: Smutna jest dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu i czuwajcie ze mną. A postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeśli można, rzec, niechaj odejdzie odemnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty. Tutaj padło poraz pierwszy wielkie zbawcze Słowo, na którym jak na kamieniu węgielnym Przedwiecznego Prawa spoczywa byt kosmosu, a którego dźwięk na globie tym zagłuszony został w zaraniu bytu przez hasło przeciwnie przez jednego z budowniczych świata.

Padło ono jak dżdżu krople na łono spragnione globu, który *oczekiwał go w tęsknocie wizji i przeczcuc przez wszystkie wieki*. „A był dzień przygotowania Paschy, godzina szósta i rzekł Pilat Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Ukrzyżuj go ukrzyżuj go!!“

Oto zemsta straconego Archaniola Świątłości, dla której ten, ren przygotowywał on przez wieki na ziemi jerozolimskiej urabiając i budując ducha przez siebie wybranej rasy. Bo był to jeden i jedyny naród na świecie o duchu tak zmaterializowanym i pogrążonym w mule egoizmu, o iście szatańskiej przewrotności i ślepotcie, z którego mógł się wyrwać okrzyk tak znamieny, a tak przeciwny sercu człowieka; „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!“ Oto zemsta za najgroźniejszy dla niego akt ustanowienia Mysterjum Ofiary, w którym wybrana przez niego ziemia otrzymała dar największy — odnowienia nieustannego sił zużywanych w walce wieczystej z nim samym — Książęciem Doczesności o duszę człowieka.

Nie rozumiejąc głębi najprzepastniejszej znaczenia tej ofiary, którą odtąd sprawować miały wszystkie potęgi kosmiczne na ziemi i niebie jedynie ślepą ich literą, mniemał, że unicestwiając fizyczność Chrystusa unicestwi wpływ sił Jego, które oddał Zbawca na calopalenie za grzechy ludzkości.

Bo w ofierze tej, której doniosłość coraz jaśniej pojmować i coraz doskonalej spełniać będzie dusza człowieka na globie ugruntowana jest nieustająca moc Przedwiecznego Przymierza Ducha Ziemi z Duchem Logosu.

I tak jak on unicestwił swą ludzką osobowość do odrobiny chleba przemieniającej się codziennie w ciało i krew Jego na ołtarzach ziemi, tak kruszyć i unicestwiać się mają siły osobowości naszych — nasze samolubne, pyszne, buntownicze ja, w Bezkrwawej Ofierze Miłości dla wspólnego dobra ludzkości całej.

I nieświadomie, bo Książę Ciemności nie może być świadom całej Prawdy, której źródła biją na szczytach, stał się Archanioł strącony sprawcą największej choć błogosławionej w skutkach tragedji planety — przewidzianej i przepowiedzianej przez wszystkich widzących — Ofiary Boga.

I była to chwila, w której spełnionem zostało najwyższe zadanie Zbawiciela, gdy krew Jego przenajświętsza wsiąkała w skorupę ziemi — ugruntowaną została nieustanna Ofiara — materji dla Ducha, egoizmu dla Miłości, woli własnej, dla Woli

Przedwiecznego — która dotąd jako symbol proroczy sprawowaną była według porządku Melchisedechowego w świątyniach kultu Prawdziwego Boga — a teraz przez Chrystusa i dla Chrystusa odbywać się mające nieustanne i wieczyste Misterjum.

Fiat Voluntas Tua!...

St. H.

Świątynia Dumania

Krzyż — Znak Światowida!

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Wrózby u pradawnych Lechitów polegały na zaklinaniu sił tajemnych w imieniu boga. przyczem arcykapłan w bieli cały, o wieńcu na głowie z liści dębowych, śledził kierunki wiatru i promieni słonecznych. Z uwagi, iż wiara Sławiańszczyzny całej zasadzała się głównie i przeważnie na czci boga największego t. zw. Ś w i a t o w i d a, wynikała stąd siła uwielbiania stron świata, zatem czterech głównych kierunków podstawowych, do których wszystko odnoszono. W sposób taki można wytłomaczyć nazwę „drzewa krzyżowego”, przywiązaną do jemioli po dziś dzień w dawnej łechickiej Bretanii — Brzeżotyjni u Brytanów — Brzeżanów w dzisiejszej Anglii.

We Francji — dawnej Galji — ojczyźnie łechickich G a w ł ó w — G a l ó w do tychczas obchodzą święto noworoczne zwyczajem obświatania dzieci z różdżką jemioli po domach jak u nas ze szopką, przyczem dzieci wołają: „Aguillanneuf!”, za co otrzymują łakocie i podarki. Sam obchód jako taki oznacza przypomnienie koła uroczystości sławiańskich, a otrzymywanie drobniaków ze stron mieszkańców — to zwyczaj staro-łechicki: „o b s y p i n y.”

Jemiolę czyli jemiolę doznawały czci nie tylko u samych Gólów, bo w całym szczepie staro-sławiańskim zajmowała ona stanowisko wybitne na polu przepowiedni i odczyniań. Czemże u nas w całej Polsce używanie drzewek zielonych na godach Bożego Narodzenia, czemże posługiwanie się maikiem na święto wiosenne, czemże wreszcie te korony w dniu Świąt Matki B. Zielnej, jak to wszystko razem nie jest rozpowszechnieniem jednej i tej samej myśli staro-łechickiej ubóstwienia przyrody zieleni. ? Poprzez tyle, tyle wieków siła czci pogańskiej, zesłała nad wyraz wzniosła, żyje do tychczas w Europie pod osłoną obrzędów chrześcijańskich jak w Niemczech obchodzenie z różdżką na Nowy Rok i w Anglii na Boże Narodzenie, gdzie zawieszają u stropu jemiolę tak samo jak u nas lud polski zawiesza choinkę lub „ś w i a t” misternie wycinany i składany.

Otóż to wszystko ńa ogół zmierza ku wykazaniu, że przy posługiwaniu się różdżką boską czyniono już w starożytności najodleglejszej ruch dwukierunkowy. jakby na uwydatnienie czterech stron głównych świata a mianowicie: wschodu i zachodu, tudzież północy i południa. Był to środek tajemniczy wezwania bóstwa B i a ł o b o g a czyli Ś w i a t o w i d a, aby brał w obronę takie zaklęcia wołającego i strzegł go przeciw mocy złej Czarnoboga.

Różdżką złotą czyli boską czyniono krzyż w powietrzu za pomocą ruchu raz pionowego, potem poziomego, przez co powstawał znak krzyżowy. Skutkiem czynienia takiego krzyża tajemniczego, równoramiennego, przywiązywano nazwę do jemioli: „ziela krzyżowego.”

Przy obrzędach na uroczyskach, to znaczy przy urokach pogańskich, posługiwano się tajemniczym znakiem świętym, polegającym na odczynianiu przez zaklęcia. Do celu tego używano ruchu w dwóch kierunkach. Tak powstał krzyż równoramienny. Jak widać, jest to wąż zdobniczy sięgający sztuki okresu najstarszego i to sztuki czysto-sławiańskiej. Do niedawna baby czarownice w ukryciu nim się posługiwały. Ze sztuką uroczyska staro-łechickiego wiąże się przed lat tysiącami znak krzyża o równych ramionach. Krzyż czteroramienny — to znak Światowida!

Dr. J. S. Zubrzycki,

Urywek z dzieła: „Mir Sława — Znak Krzyżowy.”

Czwarty aforyzm Różokrzyżowców.

Jeden staje się Wieloma. Jednia staje się Wielorakością. Tożsamość staje się Rozmaitością. Wszelakoż Wieleść pozostaje Jednią, Wielorakość pozostaje Jednolitością a Rozmaitość pozostaje Tożsamością.

C. C. Zain.

Substancja astralna.

Wykluczonym jest przeto, aby wypadki przewidzeń, w których osoby wrażliwe widzą zdarzenia, mające stać się dopiero, można przypisać telepatji. Ale jeżeli przyjmujemy, że astralna część istoty ludzkiej jest wyposażona w narządy wzrokowe tak samo jak i część fizyczna i że wzrok astralny jest w stanie objąć krąg zjawisk nieporównanie większy niż wzrok fizyczny, to nie trudno nam będzie zdać sobie sprawę z tego, czem są zdolności odbierania przewidzeń. Możemy śmiało przypuszczać, że jeżeli mózg astralny odbiera wrażenia ze zdarzeń, odbywających się w danej chwili, to czemużby nie mógł też do pewnego stopnia przewidywać i zdarzeń następnych? Człowiek, stojąc na szczycie pagórku i obserwując dwa pędzące ku sobie pociągi może na podstawie ich szybkości zgóry przewidzieć gdzie nastąpi ich zderzenie i odtworzyć w wyobraźni prawdopodobne skutki takiego zderzenia. Stanowisko jego na wierzchołku pagórku pozwala mu objąć wzrokiem całą sytuację, czego pozbawiony będzie człowiek w dolinie. Ten ostatni, skutkiem ograniczonego pola widzenia nie mógł wiedzieć o zbliżającej się katastrofie, jednakże nie będzie uważał za cud tego, że tamten widział, a on nie, boć to przecież takie proste! Tak też i przewidzenie — wynik naturalny władz astralnego narządźcia wzroku — chociaż zdaje się narazie być niezrozumiałem dla nauki materialnej, jasnym się staje w świecie nauki okultystycznej. Albo też weźmy zdolności psychometryczne, dajmy na to. Psychometria, inaczej mówiąc odczuwanie przeszłości przedmiotów — dar nad którym przeprowadzono ściśle badanie naukowe i dzięki którym się przekonano, że każdy przedmiot zachowuje rekord wszystkiego tego, co go kiedykolwiek spotkało lub się stało w jego bezpośrednim otoczeniu. Przez ujęcie przedmiotu w dłoń lub nawet przez dotykanie go doświadczony psychik potrafi opisać szczegółowo jego całą historję, różne przejścia, jakim on uległ, udzielić wiadomości, o jakich niktby nawet i nie przypuszczał, a które jednakże można stwierdzić. Przyjawszy, że forma astralna przedmiotu rejestruje wszelkie vibracje otrzymane w jakikolwiekby sposób, objaw psychometrii staje się zrozumiałym z tego względu, że ciało astralne psychika, wchodząc w styczność z astralną formą przedmiotu odczuwa drgania ostatniego i z kolei udziela takowych mózgowi fizycznemu, gdzie zostaną przetłómaczone tak, że stają się pojęciem.

Możemy posunąć się o krok dalej i przyjrzeć się władzom fakierów lub świętych różnych krajów i czasów. Wirujący der-

wisz, hinduski jogi, woodoo afrykański, chrześcijański święty, wreszcie lekarz u Indian amerykańskich — wszyscy oni posiadają zadziwiające władze, lecz mając o wszechświecie różne pojęcia, władze swe przypisują różnym czynnikom. Rozwinęli oni w sobie te zdolności psychiczne pod wpływem pewnych religijnych pojęć, a nie posiadając zazwyczaj najmniejszych podstaw naukowych, władze swe przypisują siłom nadprzyrodzonym, pomocy aniołów, bogów, a nawet djabłów lub innych jakich duchów wielkich i małych, zależnie od tego jak dalece sięgają ich religijne pojęcia.

Przy tem wszystkim w każdym czasie okresie ukazują się na widowni świata nieliczni wprawdzie, ale prawdziwi mędrcowie, okultyści doświadczeni, którzy siły przyrody potrafią w swe ręce ująć i nimi się posługiwać. Tacy nie zadawalniają się sprzedzonymi postulatami nauki, ani są dla nich wystarczającymi ustalone dogmaty religijne, lecz polegając niezachwianie na własnych siłach, szukają oni rzeczywistości głęboko pod powierzchnią pozorów, nierzadko przez człowieka umyślnie stworzonych na oglupienie bliźniego swego. Nie odrzucają oni żadnego faktu naukowego, lecz obstają uporczywie przy przysługującym im prawie tłómaczeniu zjawisk w sposób, jaki dyktuje im rozległe doświadczenie.

Ten, który szczerze postanowi sobie stać się jednym z grona oświeconych tych braci, musi swe zmysły astralne pielęgnować jaknajstarannej. a z czasem posiadzie i dar jasnowidzenia, dzięki któremu ujrzy barwy tak silne i piękne, o jakich nie marzył nigdy, usłyszy mowę, jakiej ucho nie słyszało, odczuje obecność istot nadziemskich. Napisze do swego przyjaciela, obserwując jego zachowanie się i wrażenie, jakie list ten wywarł; będzie widział co mu przyjaciel odpisuje, odczuje nawet jego myśli. Lecz każde takie doświadczenie powinien nietylko, że sobie skrzętnie zanotować, ale też i postarać się je sprawdzić. Otrzymawszy list z odpowiedzią, ten sam, którego widział w czasie pisania przez przyjaciela i treść którego zgadza się zupełnie z przewidzeniem, można słusznie dar taki uważać za miarodajny i pewny, można na doniesieniach zmysłów psychicznych polegać w stopniu zupełnie takim samym, jak się polega na zmysłach fizycznych, nie więcej. Największem bowiem niebezpieczeństwem w takich wypadkach jest to, że już po kilku zaledwie pomyślnych doświadczeniach jest się skłonny uważać zmysły psychiczne za bardziej wiarogodne i nieomyłne niż zmysły fizyczne. A tak właśnie być nie powinno. Wymaga się tu bardzo wiele ostrożności, a nadewszystko ustawicznego sprawdzania otrzymywanych wrażeń, bo jak w świecie fizycznym, tak i tu o błąd nie trudno, a do prawdy ostatecznej dochodzi się jedynie mozolną pracą i wytrwałością. Droga badań nieprzerwanych, przez ustawiczną czujność i usilną pracę zbliżać się będziemy coraz bardziej do prawdy tej źródła.

Zestawiwszy powyższe przyjdziemy do wniosku, że zarówno fakirzy, święci, mędrcowie i prorocy, wieszczki i czarownice

średniowieczne złożyli dowody posiadania władz, co do istoty których nauka materialna nie potrafi dać nam prawdziwego wyjaśnienia. I dziś mamy ludzi, skupiających się pod rozmaitemi sztandarami jak „Chrześcijańskich uczonych” (Christian scientists), „Umysłowych uczonych” (Mental scientists), „Nowomyślicieli”, media, psychików i innych, którzy niekiedy niewątpliwie dochodzą do zadziwiających rezultatów, znanymi własnościami eteru lub materji niewytlómaczalnych. Na wszystkie tego rodzaju zjawiska albo fenomeny, tak dalece zagadką będące dla nauki materialnej, żaden wiedzy znajdzie proste i zwięzłe wyjaśnienia przyjmując pogląd wiedzy tajemnej, że zarówno eter jak i materję przenika substancja o wiele subtelniejsza i od stosunkowo grubych cząsteczek materji fizycznej potężniejsza — SUBSTANCJA ASTRALNA.

U w a g a: W następnym numerze rozpoczniemy dalszą pracę tegoż autora pod tytułem „Astralne Wibracje”. Ci z naszych czytelników, którzy szczerze pragną poznać Astrologję, wykład następnny polecamy szczególnej uwadze, jako będący w ścisłym związku z lekcjami Astrologji w Odrodzeniu i wyjaśniający nader ważne punkty tej nauki, czego w lekcjach z pewnych względów dać nie można. Red.

Z teki zapomnianych.

Ach, ciszy ja pragnę...

Ach, ciszy ja pragnę w dalekim ustroniu
 Wśród lasów cienistych, potoków szumiących,
 Pod słońcem płonącym, na zielonem błoniu.
 Gdzie brzęki pszczoł rojnych na kwiatach pachnących;
 Gdzie barwne motyle sennie się kotyszą,
 Gdzie żadne mię ludzkie nie doleci echo.
 Taką to pragnę otoczyć się ciszą,
 By mi tam Bóg jeden był jeno pociechą.

Julja Zielińska.

Religja przyszłości.

Dr. Jules Vindevogel w swem dziele „Geneza świata” powiada, że wiedza zawarta w księdze przyrody jest najwyższą religją Prawdy, która jest Prawem i Bogiem przejawionym w przestrzeni. Głosić jej bankructwo przez cześć dla dogmatu, to znaczy przyznać, że się jest dalekim od prawdziwej wiedzy, która stawia na równi mędrca biblii kościelnej z błogosławionym Kryszną indyjskim.

Wiedza oficjalna naszej epoki jest głęboko materialistyczna i nosi nazwę pozytywizmu. Bada ona zjawiska przyrody za pomocą zmysłów fizycznych oraz instrumentów mechanicznych, zastosowanych do fizjologicznej budowy człowieka, twierdząc w swej pysze i zarozumiałości, że wszystko inne poza dziedziną nauki materialistycznej jest złudzeniem i halucynacją, snem i głupstwem. Umysł człowieka przeciętnego pogrążony jest całkowicie w materji widzialnej i dotykanej, a jego przewodnikami

i kontrolerami są nasze niedoskonale zmysły fizyczne. Ducha — albo się zaprzecza, albo wyśmiewa. Dla uczonego pozytywisty jest on tylko funkcją organizmu, a siła jest taką samą funkcją materji, jak rozum funkcją mózgu.

Tymczasem istnieje obszerna dziedzina zjawisk niedostępnych dla badania zmysłami fizycznymi, dziedzina wiedzy tajemnej dla uczonego pozytywisty, który, jeżeli nie może zaprzeczyć zjawiskom zbyt oczywistym, zmuszony jest przyznać się albo do swej niewiedzy, albo do tego, że postęp nauki dojdzie z czasem do ich wyjaśnienia.

Szkola spirytualistyczna, obejmująca różne grupy uczonych zalicza fizykę i chemję do rzędu nauk biologicznych i dąży do wyjaśnienia zjawisk nadzmysłowych za pomocą badań psychofizycznych i studjów ezoterycznych. Psychicy i metafizycy, witaliści i spirytyści, teozofowie i wyznawcy wszelkich religji posiadają wspólną cechę, która powinna ich ostatecznie pogodzić i rozszerzyć prawdziwą wiedzę natury na wszelkie zjawiska i na wszystkie dziedziny ducha ludzkiego.

Życie pojęte jako siła twórcza i inteligentna jest przejawieniem woli Bożej w akcie stworzenia. Jest ona wiecznym ruchem, wibracją myśli — Logosu, Słowem wcielonym w przestrzeń, Duchem ożywiający Materję, która przedstawia się zmysłom naszym w postaci nieskończonej ilości form i kształtów zmieniających podlegających ewolucji.

Wszystko począwszy od iluzorycznego atomu i molekuly aż do ciał stałych i ciężkich, do istot roślinnych, zwierzęcych i ludzkich, do duchów przyrody, aniołów i bogów jest przejawieniem najwyższej przyczyny bytu, Ojcem niebieskim Jezusa i Buddy, wszystko jest Bogiem w stworzeniu.

Według filozofji ezoterycznej Indji Brahma jest przyczyną uniwersalną, która tworzy sama przez się wszelkie zjawiska przyrody, będące tylko przemijającym złudzeniem — „Mają.“ Wszystkie formy materialne i ciała organiczne są znikome, pozostaje tylko siła życia świadoma i wszechpotężna, której my stanowimy cząstkę przez ducha, który nas ożywia.

Materia poddana badaniu chemika, stającego się fizykiem zdumiewa nas w atomie swem najprostszym określeniem — przestaje być substancją a staje centrem potencjalnym wibracji, a to co nazywamy Bogiem jest tylko pierwotną przyczyną ewolucji, czyli nieustannej zmiany form bytu od niższych do wyższych i coraz doskonalszych. Wszystko żyje, wibruje i działa przez Słowo Boże, które „Ciałem się stało i mieszkało między nami.“ „Absque Deo nihil“ głosi teoria monistyczna, według której Bóg stworzył świat z niczego.

Według drugiej teorii istnieją dwa pierwiastki zasadnicze: potencjalny pierwiastek Ducha albo Siły, który jest Bogiem światłości (Lucyfer) i materialny pierwiastek przestrzeni Bóg ciemności (Adonaj), z którego to związku powstał świat zjawisk, ruch i życie. Absolut jest źródłem bytu albo przyczyną pierwotną przedstawiającą Tróję św. w postaci Logosu I — myśliciela, Logosu

II — myśli i Logosu III — Słowa wcielonego w przestrzeni (Aksa), wypełnionej substancją pierwotną zwaną Hyle—Pramaterja—Dziewica niepokalana. Akt twórczy myśliciela, czyli jego myśl — słowo przyobleczone w kształt materialny jest Duchem, który pochodzi od Ojca i Syna. Razem stanowią Trójcę świętą czyli tern, który staje się kwaternem — jednostką wyższego rzędu przez połączenie z dziewiczą substancją przestrzeni, zapłodnioną przez Ducha Bożego.

Taki sam związek istnieje między dziełem a jego twórcą, między myślą a myślicielem, materią a siłą, jak między człowiekiem a Bogiem. Dlatego to Jezus Chrystus uważał się za jedno ze swoim Bogiem—Ojcem i mówił do żydów, którzy go nie zrozumieli i zaprzeczali jego bóstwa: „Jesteście jako bogowie.“ Słowa te są echem starożytnej mądrości, głoszonej przez Pytagora na pięć wieków przed naszą erą, że Bóg jest w nas, a my jesteśmy w Bogu. Jest to najwyższy dogmat i kamień węgielny całej wiedzy przyrody.

Działanie pierwiastka Ducha na pierwiastek Materji jest życiem i energią Wszeczeńświata. Te dwa pierwiastki w rzeczywistości występują zawsze razem, a tylko w naszych pojęciach, t. j. w oderwaniu istnieją oddzielnie. Związek ich jest wieczny i nierozdzielny, a pozorny ich rozdział jest tylko nową odmianą ich wzajemnego oddziaływania. Ta koncepcja prowadzi nas do określenia, że Absolut, czyli Bóg jest przestrzenią wypełnioną Materją i Siłą, albo Bytem przejawionym w ruchu i ewolucji. Niebyt albo nicość jest zaprzeczeniem ruchu czyli bezwładem. Walka o panowanie Ducha nad Materją, której jesteśmy świadkami i mimowolnymi uczestnikami, jest istotą życia i przyczyną cierpień naszych. Skończy się ona wtedy, gdy zapanuje absolutna harmonja i równowaga tych dwóch pierwiastków w okresie Nirwany czyli niebytu.

W ten sposób ujęte jest stworzenie świata w świętych księgach Wedy, w pismach hermetycznych Egiptu, w księgach Henscha, Abrahama i Mojżesza. Te ostatnie zaginęły w oryginalne i były odtworzone przez Ezdrasza po powrocie żydów z niewoli babilońskiej, około 536 r. przed Chrystusem. Poraz wtóry zginęły te odpisy podczas najazdu Aleksandra Macedońskiego i Antyochoa do Syrii, lecz były odtworzone z tradycji ustnej przez Ptolomeusza następcę Aleksandra w Egipcie.

Słowa prawdy tam objawionej zostały sprofanowane przez ludzi nieczystych, pogrążonych w materializmie i zmysłowości, którzy nadali im znaczenie fallizmu—prostytucji duchowej. Geneza świata niejawnie jest nazwana tam stworzeniem, ponieważ była inwolucją życia w substancji dotąd bezpłodnej zwanej Dziewicą niepokalaną, Chaosem, Otchłanią, Wodą pierwotną. W biblji w rozdz. I Genezy powiedziano: „I Duch Boży unosił się nad przepaścią, aby pogrążyć się tam we wszystkich zmysłach (sens) i ożywić wszystko promieniami życia, które będą numenem, ideą, myślą Logosu. Te promienie Ducha w nieograniczonej ilości i szybkości wibracji tworzą bogów podwładnych,

archaniołów, trony i państwa chrześcijan, bogów pogańskich i elohimów hebrajskich.

Według ojców kościoła Orygenes, Ireneusza, Tomasza z Akwinu i innych Bóg nie tworzy nic bez współdziałania swoich aniołów, którzy są współtwórcami życia przyrody.

Za czasów Jezusa—proroka z Nazaretu, Wielkiego Wtajemniczonego i Nauczyciela ludzkości, czczonego przewodnika sekty Essenczyków i wszystkich spirytualistów owej epoki istniała następująca legenda według ewangelji św. Mateusza, napisana w języku aramaitów, którą St. Jerome w IV. wieku po Chrystusie dwa razy tłumaczył na język grecki, aby ją uzgodnić z ówczesną nauką chrześcijańska.

„Elochim był Bogiem przedstawiającym siedem potęg ożywających Materję, siedem cnót kardynalnych, siedem promieni emanujących z Adama Kadmona, który był Słowem Boga wcielonym w Pramaterję, człowiekiem kosmicznym, albo myślą Ojca niebieskiego, którą nam ogłosił Jezus Chrystus. Chaldejczycy uważali go za siedem Kabirów, czyli duchów siedmiu planet krążących dokoła słońca i czcili go, jako Boga najwyższego na tronie wieczności. Imiona jego były następujące: Ildabaot, Jehowa albo Jahwe, Adonaj, Tsabaot, Eleej, Oreaj i Astaufe. Planety: Wenus, Merkury, Mars, Jupiter, Saturn, Uran i księżyc z ziemią przedstawiony jako satelita słońca, były zamieszkiwane przez jednego z tych Elichimów czyli Kabirów. Ildabaot odpowiadał Lucyferowi niebieskiemu i był naczelnikiem duchów planetarnych. Ildabaota mieszano czasami z Jehową — bogiem żydów, których Jezus ogłosił za czcicieli Demona piekiel.

Kiedy Ildabaot zbuntował się w swej pysze przeciw Bogu i zawołał: „Ja jestem najwyższym bogiem i wszystko powinno oddawać mi cześć“, na to odpowiedziała mu jego matka boska mądrość (Theo-Sophia) wieczna małżonka Słowa Bożego: „Milcz Ildabaocie, ty wiesz, że kłamiesz, gdyż Syn człowieczy (duch słońca) jest większy od ciebie; on jest mężem mej duszy, a jego sława niema początku ani końca i trony niebios się przed nim rozpostarły. Jego miłość powołała siedem sił natury, siedem form życia, siedem planów i stanów Materji pierwotnej, siedem elementów zapłodnionych przez myśl Logosu.“ Wtedy Ildabaot i Jehowa czczeni przez semitów i żydów, ludzi poddanych panowaniu Materji nad Duchem, widząc potęgę Jezusa, który przyszedł pogodzić ludzi z Bogiem, starali się przeszkodzić mu w obaleniu świątyni Jerozolimskiej, gdzie oni panowali i oddychali parą krwi ofiar. Zbuntowali więc kapłanów tej świątyni, którzy przy pomocy Cezara skazali na śmierć Jezusa, nowego reformatora zakonu Mojżeszowego i Sanhedrynu żydowskiego.

Kiedy Jezus był powieszony na krzyżu, Chrystus albo siedem cnót i Mądrość—Sophia opuścili go, aby powrócić do eterycznej sfery niebios. Jezus, widząc opuszczenie swej jaźni przez Ducha Bożego zawołał: „Eli, Eli, lamma sabachtani“ (Boże, Boże, czemuś mię opuścił?) I spełniło się. Ciało Jezusa było po-

wierzone ziemi, z której wyszło, a Duch jego połączył się z Bogiem, który rozdziwił błogosławionego proroka z Nazaretu.

Odtąd zasiada on na tronie swego Ojca niebieskiego, ale jego jaźń — dusza owinięta aurą eteryczną nie opuściła ostatecznie uczniów. Ona w ciągu 18 miesięcy przebywała jeszcze wśród nich, przybierając kształt materialny zaczerpnięty z Akasy, owej materji subtelnej zapelniającej przestrzeń. Lecz uczniowie nie poznawali Mistrza i dowiadywali się o obecności jego ze słów miłości i objawienia, któremi Chrystus zmartwychwstały duchowo, w dalszym ciągu uzupełniał naukę proroka z Galilei.

Pod tą legenda Ophitów i Esseńczyków palestyńskich towarzyszy i uczni Jezusa ukrywa się prawda świętej doktryny ewangelicznej, objawiona duchom dobrej woli. Jej przypomnienie czyni zrozumiałemi zjawiska wywoływane od połowy zeszłego stulecia przez spirytualistów albo spirytystów, którzy w prawach natury, kierujących temi zjawiskami, widzą potwierdzenie prawdy wiekuiestej głoszonej przez boskich Nauczycieli ludzkości: Jezusa, Hermesa, Krysznę, Orfeusza, Pytagora, Budę, Noego, Abrahama i Mojżesza.

Szkoła neospirytualistyczna powodowana uczuciami wiary-nadziei i miłości wkracza obecnie na drogę okultyzmu odrodzo, nego, który objawia jej starożytną wiedzę Ducha i zagłusza szkołę materialistycznego pozytywizmu. Aksakow, Crookes, Flammarion, Richet i wielu innych przedstawicieli świata naukowego, artystycznego i religijnego pomnażają szeregi wyznawców spirytyzmu nowoczesnego, który potwierdza starożytną mądrość bożą — teozofję, odsłania tajemnice Natury i pragnie odnowić oblicze świata przez zbliżenie człowieka do Boga.

Prawdziwa wiedza podnosi człowieka do dostojności i stanu bóstwa. Wszystkie instytucje społeczne, polityczne, religijne i naukowe mają za główne zadanie kształcić inteligencję naszą według praw Natury. Z niewiedzy ludzkiej powstało przysłowie, że „bojaźń Boża jest początkiem mądrości“, a wiedza zmieniła je, że „miłość Boga jest ukoronowaniem mądrości.“

Stopniowo niewiedza traci grunt pod nogami, gdyż ludzie dobrej woli, powodowani uczuciem braterstwa i współczuciem dla cierpien swoich bliźnich, energicznie stawiają czoło wszystkim przeciwnościom i prześladowaniom, a nawet nie obawiają się klątwy i męczeństwa z miłości dla prawdy. Dla niej poświęcili swe życie Jezus Chrystus, Jan Chrzciciel, prorocy i dobroczynni geniusze ludzkości, prosząc Boga o przebaczenie swym oprawcom, którzy nie wiedzieli co czynią. Wiedza usuwa egoizm i zmysłowość, które niszczą ducha ludzkiego, sieją niezgodę i nienawiść, rujnują rodzinę i społeczeństwo, wywołują wojny i prześladowania, tworzą zło i opóźniają postęp ludzkości na drodze prawdy dobra i piękna.

Miłość tych trzech idealów zbliża człowieka do Boga i do poznania tego, czym jest, skąd przychodzi i dokąd dąży. Prawda jest jedna i niezmienna; jej kult powinien być powszechną reli-

gją ludzkości. Prawda jest najwyższem Prawem Natury i ewolucji wszystkiego co istnieje.

Zygmunt Szumski.

P. R. W naszym określeniu religiją przyszłości będzie „żywa, widząca i wiedząca a nie ślepa wiara“.

Wici.

W imię Ojca, Syna, Ducha
niech się wsłucha
pilnie Dusza
w akord Ducha
— skąd poczęta
i wyrusza...

Hej Orle!ta!

Oto palą się już wici
Posłannictwa wstaje sprawa
i przybywa k'nam Lechici:
Mir i Sława.

W Lechistanie zaszumiło
to wezwanie dla Was woje,
by mdlejące wzmocnić ciało
w Ducha zbroję,

Zamiast szarych dusz przecherstwa
idzie Ducha panowanie:
Równość, Wolność i Braterstwa
Dusz Zjednanie.

Ramię w ramię, dłońią w dłońie,
uszanować w każdym Brata,
bo jednaki znicz w nas płonie —
Ten z Zaświata.

Sława wszczęta
już Lechici
Mir — Orle!ta:
Wici! Wici!

J. Kaltnowski

Duch.

Duch jest to siła żywiołowa a spokojna, skoncentrowana przez pierwiastki promieniotwórcze i wydzielająca owe pierwiastki przez t. zw. mózg duchowy — mogący przenikać materję i wieźić to, czego największy uczony świata nie ujrzy. (Dziedzina jasnowiedzenia).

Mózg uczonego, który ma szeroką wiedzę w danym kierunku i ją stosuje w życiu, lecz nie jest rozwinięty w kierunku duchowym, nie może uczynić tego, co uczyni człowiek duchowy.

Duch działa poprzez siły myśli, uczucia i woli, może nie wyrzec ani słowa, nie zrobić ani jednego gestu, a działać czynnikami wprost dynamicznymi, potężnymi — na ludzi i całą Naturę, w kierunku t. zw. dobra czy zła.

Duch dobra, oswobodzony z wszelkiej tyranji, przesądów, pseudo-praw, władający energją twórczą i odtwórczą, wibrującą w formach kul, obręcz, promieni różnobarwnych poprzez ciało, — jest mądrością i siłą, pięknem i miłością, bezkresem i lotem górnym — otoczony promieniami radości i spokoju.

Duch, który jest siłą ciemności — pozostanie pokonany przez siły ogólnoswiatowej karmy.

Duch działający w celu podniesienia innych jest władcą samego siebie i świata, toruje przez to coraz bardziej wzniosłą i boską czynność.

Niema nic przez Ducha niepostrzeganego poprzez czynnik tendencyjno — twórcze i odtwórcze.

Duch — mental łączący się ze światem barw i dźwięków, obrazów i pieśni, władający ciałami subtelными w astralu, eterze i ciele grubozmysłowym, łączący się z emanacjami całego systemu planetarnego — ma cel ogólnego podniesienia!

Duch tworzy wszechzycie przez pracę, w którą nigdy nie wątpi, gdyż wie, iż każda myśl, bodaj najsubtelniejsza, — wytwarza pewne drgienia molekularne — przez odbieranie i wyładowanie promieni różnobarwnych.

Duch unika bezładu, a stwarza bezustannie harmonję — usuwając czynniki przeciwne.

Duch kroczy wytrwale w ewolucji, odważnie i dostojnie, łącząc spokój z rozważą, miłość z ogólnoswiatową wytrwałością.

Duch zwalcza ujemne siły bez drżenia obawy i oczekiwania złych skutków.

Duch nikomu źle nie życzy, o nikim źle nie mówi i nie eliminuje swych stanów wewnętrznych grupom niepokrewnym.

Jeśli myśl i uczucie, czy też sam udaje się gdziekolwiek, w pierw opancerzuje się praną kosmiczną i planuje wszystkie duchowe i psychofizyczne czynniki tak, że wychodzi zawsze zwycięski, choć w pojęciu niższych warstw — dany objaw — może wydawać się — przegrany... Duch świetlany — to Duch zwycięstwa!

Duch budzi uśpione siły danego człowieka i tworzy zeń genjusza.

Genjusz budzi odpowiednimi czynnikami naród cały, czy ludzkość do odrodzenia ludzkiego...

Ludzkość czy naród tworzy sobie danego genjusza przez ogólne przyciąganie magnetyczne w formie tęsknoty czy wołania.

Wyzwolony Duch — inaczej bóstwo bóstw — może rządzić całemi narodami, otaczać skrzydłami Miłości ludzkość całą i prowadzić ją ku wyżynom przez różnoczynniki psychofizyczne, atmosferyczne i kosmiczne.

Duch budzi i powołuje nieustannie ludzi do wyższych celów przez: proroków, mesjanistów, kapłanów, mędrców, literatów, artystów, uczonych i innych twórców społecznych.

Ludzkość nie zawsze idzie po drodze Ducha, gdyż ciężenie grawitacyjne pierwiastków materialnych, odciąga ją od właściwej drogi, — stąd tworzy się nieustanna walka obydwu dierwiastków: lewitacyjnych (Ducha wzniosłego) z grawitacyjnymi (Ducha materji).

Warszawa, dnia 12. 11. 1924 r.

Aki.

S. Switkowski.

Dzieje ziemi.

Miesięcznik „Mercury“, wydawany przez S. R. C. w Ameryce, zawiera niezmiernie interesujące zestawienie dat, zaczerpniętych zarówno z wiedzy tajemnej, jak z geologii i paleonto-

logji, a obejmujących okresy rozwojowe globu ziemskiego od jego powstania aż po czasy obecne. Z dat tych zasługują na przytoczenie zwłaszcza następujące lata:

- 350 000 000 przed Chrystusem zaczęła się era hyperborejska.
 90 000 000—80 000 000 zgęszczanie się pary wodnej w oceany.
 56 000 000 era archaiczna, rozwój życia jednokomórkowego.
 43 000 000 epoka grenvillska i laurentyjska, rozwój istot bezkręgowych.
 31 000 000 okres paleozoiczny, obejmujący epoki:
 kambryjską przez 3 000 000 lat
 sylurską " 4 500 000 "
 dewońska " 4 500 000 "
 węglową " 5 000 000 "
 permską " 1 500 000 "
 12 500 000 okres mezozoiczny, rozwój płazów, epoka lemuryjska.
 10 435 319 piąty przewrót osi ziemskiej przed Chr.
 10 415 000 zagłada Lemurji przez katastrofy wulkaniczne.
 8 111 159 czwarty przewrót osi.
 5 786 999 trzeci przewrót osi.
 3 500 000 koniec okresu mezozoicznego, obejmującego epoki: triasową i jurasową, a początek epoki paleoceniczej (rozwój ssawców).
 3 462 839 drugi przewrót osi ziemskiej.
 3 100 000 początek eocenu, koniec Lemurji.
 2 400 000 początek oligocenu.
 2 300 759 naprostowanie się osi.
 1 700 000 początek miocenu.
 1 138 679 pierwszy przewrót osi.
 1 000 000 początek pliocenu.
 800 000 pierwsza katastrofa Atlantydy.
 600 000 początek pleistocenu.
 557 639 oś ziemską leży poziomo na płaszczyźnie ekliptyki.
 516 000 pierwsza epoka lodowa.
 500 000 początek okresu czwartorzędnego (pithekanthropos).
 416 000 druga epoka lodowa.
 391 000 człowiek heidelbergski.
 200 000 druga katastrofa Atlantydy.
 191 000 trzecia epoka lodowa.
 87 000 trzecia epoka atlantycka.
 60 000 czwarta epoka lodowa; człowiek neandertalski.
 27 970 zbudowanie wielkiej piramidy.
 9 564 ostatnia katastrofa Atlantydy.
 8 879 początek okresu przedchrześcijańskiego.
 5 502 początek epoki aleksandryjskiej.
 5 044 państwo egipskie pod Menesem, Hermes Trismegistos.
 4 200 zbudowanie świątyni w Denderze.
 4 001 Abel biblijny.
 3 969 Cheops buduje piramidę.

- 3 468 chińska księga święta Y-Kim.
- 3 100 Sri Krisza, początek Kalijugi.
- 3 017 Enoch biblijny.
- 2 852 Fo Hi, władca boski Chin.
- 2 672 astrolog i mag Mahalaleel
- 2 500 Minos zaprowadza misterja kreteńskie.
- 2 280 rzekome powstanie Rikwedy.
- 2 170 pierwsza inicjacja w piramidzie.
- 2 142 założenie religji Zaratusty.
- 2 134 początek tablic astronomicznych babilońskich.
- 1 822 Memnen wprowadza alfabet egipski.
- 1 800 początek misterjów eleuzyńskich.
- 1 600 Brahma Brihaspati w Indjach.
- 1 560 powstanie Zend-Awesty.
- 1 500 Amenhotep III zakłada świątynię luksorską.
- 1 546 Eskulap, lekarz i astrolog.
- 1 451 urodzenie Mojżesza.
- 1 440 rzekome powstanie Upaniszadów.
- 1 356 Orfeus zakłada ministerja orfickie i wprowadza do Aten eleuzyńskie.
- 1 259 założenie Tyru w Fenicji.
- 1 200 Balder zakłada misterja skandynawskie.
- 1 184 zburzenie Troji.
- 1 155 Cezalcona buduje piramidę meksykańską w Xochicalco.
- 1 141 spalenie świątyni w Efezie.
- 1 100 kapłan Herhor wstępuje na tron egipski.
- 1 055 Dawid zostaje królem żydowskim.
- 1 012 Hiram, król Tyru, odwiedza Salomona.
- 1 011 Podział organizacji masońskiej na 9 stopni.

Daty te dzieli H. Parsell na kilka „czasów“, obejmujących „dnie stworzenia“, a to:

Era polarna, zaczęta na południu, obejmuje pierwszy, drugi i część trzeciego dnia stworzenia. Po niej następuje era hyperborejska, trwająca po czwarty dzień stworzenia.

Przed 56 milionami lat zaczęła się era pierwszych objawów życia organicznego, jednokomórkowego, a przed 31 milionami lat era życia pierwotnego zwierzęcego.

Piąty dzień stworzenia zaczyna się epoką lemuryjską, a szósty atlantycką (okres mezozoiczny), poczem następuje era ssawców (trzeciorzędna) i era człowieka (czwartorzędna). Epoka atlantycka obejmowała, jak wiadomo, siedem „ras“ ludzkich, które pojawiały się na widowni kolejno, ale żyły także czas pewien obok siebie, a to Rmoahalowie, Tlawatlowie, Toltekwie, Praturanie, Prasemici, Akkadjowie i Mongołowie.

Siódmy dzień stworzenia zaczął się erą aryjską, obejmującą również siedm „ras“ ludzkości. Pierwszą byli Arjowie pierwotni, druga obejmowała Babilończyków, Asyryjczyków i Chaldejczyków, trzecia Persów, Greków i Rzymian, czwarta Celków, a piąta Teutonów i Anglosasów.

Szóstą rasą aryjską, która dopiero się tworzy i w przyszłości dojdzie do rozwoju, są Sławianie, a siódmą w dalekiej przyszłości będzie rasa pochodna.

Erę „przedchrześcijańską“ zaczyna autor rokiem 8879 przed Chr., gdy słońce weszło w znak Raka. Jak wiadomo, wchodzi słońce co 2152 lat w nowy znak zodiaku i te okresy znane były już w odległej starożytności. Przypisywano im nawet, całkiem słusznie zresztą, wpływ doniosły na dzieje ludzkości.

Według wiedzy tajemnej na rok 1451 przed Chr. przypadało urodzenie Mojżesza; badania historyczne są mniej ściśle i określają lata między 1866 a 1283 jako domniemany czas przyścia na świat Mojżesza. Podobnie i co do epok geologicznych podaje wiedza tajemna daty o wiele ściślejsze niż nauki ściśle; te ostatnie jednak zbliżają się coraz bardziej do cyfr, podawanych przez wiedzę tajemną. Dość przytoczyć jako przykład, że przed laty trzydziestu najśmielsi geologowie przyznawali globowi naszemu wiek co najwyżej kilkuset tysięcy lat, a dzisiaj liczą go już na dziesiątki milionów. Podobnie istnienie Atlantydy było do niedawna bajką, której nie brał poważnie żaden uczony; obecnie jednak coraz więcej ludzi światłych oświadcza się za „hypotezą“ Atlantydy, nie mając jeszcze odwagi przyznać jej istnienia stanowczo.

W O L A .

Co to jest Wola? Jestto władza pozwalająca nam urzeczywistnić nasze pragnienia, oczywiście do pewnych granic. Dzięki niej możemy osiągnąć zamierzony cel, o ile nie sprzeciwia się on planom naszego „Mistrza“.

Niektórzy wyznaczają Woli nieograniczone pole działania. „Wszystko można, czego się chce“, mówią oni. Nie mogą zgodzić się na to spirytyści, bo wiedzą, że są „Niższymi“, poddanymi „Woli Wszzechpotężnej“. Gdzie jest niższość, tam może istnieć tylko „Wola ograniczona“.

Mamy tego dowód choćby w tym fakcie, że nikt z nas nie może przedłużyć swego życia nawet o kwadrans. Komu sądzono jest przeżyć żywot w warunkach trudnych, ten nie wyjdzie z nich pomimo największych wysiłków. Jasnym więc jest, że możemy czynić, cò chcemy, tylko do linii granicznej, wytkniętej przez „Najwyższego Władcę“.

Skoro zarodek woli złożony został w naszej duszy, rozwijanie go narówni z innymi władzami leży w widokach boskich. Do tego niezbędnem było wyznaczyć nam pole działania. Dał je nam Bóg. Mamy: cierpienia, trudności życiowe do zwalczania, ciało do ujarznienia.

Prostym jest środek do rozwinięcia i wyćwiczenia woli. Wystarczy sprzeciwiać się jej.

Przykłady: Macie ochotę lenić się rankiem w łóżku? Wstawajcie. Pragniecie zapalić papierosa? Nie czyńcie tego.

Posuńcie się nawet do okrucieństwa, biorąc go do ręki. Przyrzycie mu się dokładnie. Poczem schowajcie go z powrotem. Spieszno wam zasiąść do stołu? Idźcie tam zwolna. Czujecie podnoszący się w duszy płomień gniewu? Zadajcie sobie gwałt. Pozostańcie spokojni. Smutek szarpie wam serce? Nie mówcie o nim do nikogo, prócz waszego Boga. Łzy wam cisną się do oczu? Wstrzymajcie je. Zaczekaście z płaczem, aż będziecie sami, zupełnie sami. Donoszą wam pewne rzeczy o bracie waszym lub siostrze? Przemilczcie je, choćby wielką była wasza chęć do rozgłoszenia tych wiadomości. Cierpienie was dręczy? Pohamujcie skargi. Uczynicie wysiłek nad sobą, który umniejszy bolesne wrażenie aż do zniweczenia go całkowitego pod wpływem waszej energicznej woli.

Otóż, kochani bracia i siostry, jeżeli zgodzicie się wykonywać te drobne ćwiczenia w przeciągu miesiąca, upewniam was, że wobec rezultatów otrzymanych, poprowadzicie je bez wątpienia dalej. Zdacie sobie bowiem doskonale sprawę, że stajecie się zdolni zwalczać ból, trudności życiowe i ujarzmiąć ciało. I otrzymujecie wrażenie, że zostaliście „władcą“. Istotnie. Nie zapominajcie jednak nigdy o tamtym „Wielkim“, żeby nie zmusić Go do przypomnienia o sobie jakąś małą nauczką, jaką otrzymują niekiedy pyszni. Rozważcie, że praca taka łatwa jest do wykonania, a stanie się nią z pewnością. Jak we wszystkim, tak i tutaj wezwijcie pomocy boskiej, bo rozwój woli niezbędnym jest w życiu. Spójrzcie tylko, co dzieje się z istotami, u których ona jest w związku dopiero, a których pospolicie mianują „bez charakteru“.

Przedewszystkiem nie mogą oni oprzeć się cudzym namowom. Dają się popychać do czynów, nie przewidując następstw, jakie ściągną na siebie. Potem są „wyzyskiwani“ przez swych bliźnich. A zauważcie, że ta właśnie kategoria ludzi zasila więzienia i szafoty.

Na zakończenie proszę Ojca Naszego, aby udzielił wam pomocy koniecznej do rozwoju tej władzy tak bardzo pożytecznej dla Ludzkości, bo tylko wola wydobędzie nas z chaosu, w jakim pozostajemy obecnie.

Oddana siostra.

Mistyka liczb.

Do najciekawszych przesądów ludu należy mistyka liczb, skojarzenie ich z pewnymi wydarzeniami, oraz ich wpływ na losy człowieka. Znany historyk kultury dr. Oskar Hovorka podaje w swem znakomitem dziele p. t. „Duch lecznictwa“ wyczerpujący przegląd tego przesądu. Pewne, liczby cieszą się u różnych ludów szczególnymi względami. A więc w krajach chrześcijańskich liczby 3, 7 i 9, u Mahometan i Chińczyków liczba 5. Jakkolwiek niektóre liczby są w lecznictwie ludowym szczególnie ulubione i faworyzowane przez pewne koła, to jednak

wszystkie cyfry zasadniczej dekady bez wyjątku mają swe właściwe znaczenie. — I tak:

Jeden (1) jest jeden Bóg, jeden pan, jedna głowa. Ta liczba główna jest w czarnoksięskiej medycynie milcząco w wielkim szacunku. Liczne przysłowia potwierdzają wyłączne i jedyne panowanie głowy rodziny, gminy, państwa.

Dwa (2) wyraża panujący w całej przyrodzie dualizm dobra i zła. Najdobitniej występuje on w kulcie Ormuzda i Arymana.

Trzy (3) jest prastarą i świętą liczbą, którą spotykamy u wielu starożytnych ludów a zwłaszcza u Babilończyków; jej zasadniczym charakterem jest trójjedność. Znajdzie się często w różnorodnych formułkach, zaklęć, w których często 3 róże, 3 grzechy śmiertelne, 3 dziewice, 3 robaki i t. d. pewną odgrywają rolę.

Cztery (4) była oprócz 7 a 12 świętą cyfrą Chaldecyżków. Tkwi ona w liczbie czterech boków kwadratu, czterech stron świata, czterech archaniołów, czterech proroków, czterech ewangelistów, czterech żywiołów, czterech temperamentów, czterech okresów wieku człowieka oraz czterech stanów.

Pięć (5) cieszyła się w kulturalnych kołach egipskich i indyjskich, mohamedańskich szczególną czcią. Liczba 5 została uwieczniona w piramidzie Cheopsa. Chińczycy znają 5 organów: serce, wątrobę, płuca, nerki i żołądek! Krew podczas jednego dnia obiega w ciele 5 razy. Człowiek składa się, jak każda rzecz wszechświata z pięciu elementów: z drzewa, ognia, metalu, powietrza i wody — jest zatem wszechświatem w pomniejszeniu, jednym słowem jest powtórzeniem mikrokosmu w makrokosmie. Prócz tego Chińczyk zna 5 planet, 5 zmysłów, 5 barw, 5 zasadniczych tonów, oraz 5 „smaków”. — U Arabów nazywa się ona „chamssa”, a wprowadzaną była przy wszystkich ważniejszych okolicznościach jak naprzykład podczas uroczystości weselnych, modlitwy i t. d. W Jerozolimie było 5 wyrazów na określenie Jehowy. W Grecji liczba 5 służyła jako zaklęcie przeciw czarom.

Sześć (6) jest podwojeniem trójki i wspominaną bywa rzadko. W hebrajskiej kabale oznacza liczba 6 potęgę, tkwiącą w pewnych rzeczach oraz siłę, tworzącą dobro!

Siedm (7) powstało $3 + 4$ i oznacza wyłączenie między Bogiem a Światem. U żydów była ona liczbą świętą, a dziś jeszcze odgrywa wybitną rolę w przesądach. Siódmego dnia przy zapaleniu płuc, w którym chory jest wystawiony na niebezpieczeństwo zniżki ciepłoty, obawiali się już lekarze starożytności.

Ośm (8) zajmuje wybitne miejsce w kulcie Neptuna i The-seusza, a jest uwzględniana szczególnie przez Plutarcha. Od Szultzta dowiadujemy się o systemie ósemkowym w zachodniej i wschodniej Azji.

Dziewięć (9) powstało ze spotęgowania trójki i ma w lecznictwie czarnoksięskim mistyczne znaczenie.

Dziesięć (10) jest w wysokim poważaniu obok 4 i 7 w pytagorajskiej fizjologii i terapii. W symbolice liczb żydowskiej kabaly znaczy 10 pełnię mądrości i rozumu.

Jedenastcie (11) jest zasadniczą liczbą systemu jedenastowego Nowozelandczyków, którzy mają nawet szczególne wyrażenie na oznaczenie liczb. Coś podobnego istnieje na Sumatrze.

Dwanaście (12) jest łatwo podzielną liczbą systemu tuzinowego, 12 Apostołów znajduje się w licznych zakłęciach. Żydzi wywodzili dwanaście swych pokoleń od 12 synów Jakóba. W Grecji podobnie jak i w Rzymie istniało 12 bogów głównych. Stół króla Artusa otaczało 12 rycerzy św Grala, — w „Pieśni Nibelungów” zaś jest 12 rycerzy wormadzkiego dworu.

Trzytnastcie (13) jest pewną liczbą nieszczęścia. Nie jest ona przez żadną inną liczbę podzielna. Swoje złe znaczenie miała ona już na długi czas przed ostatnią Wieczerzą Pańską, albowiem w starym systemie liczbowym żydów, na oznaczenie tej liczby używano tego samego znaku, co i na oznaczenie wyrazu: Śmierć! Oto mistyka liczb a wraz z nią różne przesady...), którym naturalnie nie należy nigdy wierzyć, zwłaszcza katolikom, ponieważ i kościół potępia również gusła i zabobony.

Uwaga: Artykuł ten stanowi przedruk z miesięcznika „Świat i Prawda”, wychodzącego w Grudziądzu. Dziwić się należy, że redakcja głosząca Prawdę, zjeżdża gwałtownie, na zabobony, Zapytujemy się, dlaczego drukują potępiania, gdzie chłopski rozum, a pańska logika? Przyznać bowiem musimy, że liczby mają niezawodnie głębokie, a nam przeważnie już nie znane znaczenie mistyczne, o czym się każdy uważny badacz przejawów życiowych, już nieraz przekonał. Trzeba więc myśleć i zastanawiać się a nie ślepo wierzyć lub zgóry wyszydzać!

Przypowieść o kąkolu między pszenicą zastosowana do czasów dzisiejszych.

Nauka i podobieństwa Mesjasza świata dają się zastosować do wszystkich czasów a winny być sumiennie przestrzegane w chwilach zaćmienia duchowego, jakie obecnie przeżywamy. Zna na całym świecie kulturalnym przypowieść o kąkolu między pszenicą zdaje się być żywcem dla naszych czasów przewidziana.

Pszenicą jest czysta nauka zasiana na tej ziemi przez Syna Bożego. Kąkolem i chwastem zaś doktryny i teorie krzewiące się i bałamucące lud i równomiernie z ujawianiem się błogich skutków w konsekwentnym przestrzeganiu zasad chrześcijańskich. Słudzy prawdziwi Boga okazali gotowość wyplenienia chwastów natychmiast po ich ukazaniu się. Panu podobało się atoli, aby chwasty dojrzewały porównywalnie z pszenicą aż do czasu żniw. Wówczas chciał Pan rozkazać sługom swym, aby pobierali najpierw kąkol i chwasty i ułożyli je do spalania. Pszenicę zaś chciał Pan zabrać do swych śpiczrów.

Podobieństwo to zawiera cenną naukę treściwego postępowania dla reformatorów, pragnących się udzielać naprawie stosunków społecznych. Najpewniejsza droga postępu jest w takim razie plenie chwastów, czyli tępienie nieuzasadnionych nauk i teorii zaćmiewających zdrowy światopogląd. Plenie jest pracą wcale trudniejszą jak zasiewanie, ale nie mniej owocniejszą. Ostawmy Słowo Boże w swej prostocie i czystości niezastłonięte pękami zasad i naleciałości błędnych przed rozwiniętym rozumem ludzkim a wyłoni się kompletny i idealny światopogląd godny zrealizowania na tym globie. Nasz Miesięcznik „Odrodzenie” poświęca się regularnie zmużniej pracy plenia chwastów i przyspiesza tem samym objawienie Boże w sercach choć na razie małej liczby wybranych. Daj Boże, aby nasz Miesięcznik był biblijnym ziarnkiem gorczycy, które wyrasta na chwałę całej ludzkości i oby celowo spełniał swe powołanie! Autorowie winni pamiętać, że wszystkie artykuły „Odrodzenia” napotykać rzeczową krytykę i ocenę, dlatego też unikaj należy zamieszczania prac nieściśle przemyślanych i rozpraszających skupienie czytelników.

Jeden z ostatnich numerów „Odrodzenia” zawierał treściwe spostrzeżenie, że każdym narodem rządzi de facto „Arystokracja Ducha”, której przedstawiciele pracują nad podniesieniem poziomu moralnego i umysłowego ludzkości. Osoby zaś dzierżące władzę w ręku są tylko pionkami reagującymi mniej lub więcej na przeciętny poziom umysłowy narodu. Pomysł atoli, aby koniecznym było stworzenie Ministerstwa Konsolidującego na zewnątrz jaki odłam „Arystokracji duchowej” nie wytrzyma rzeczowej krytyki. Mając w Polsce n. p. trzysta nieproduktywnych ministerstw, nie można sobie z góry obiecywać, aby jakkolwiek czternaście wpłynęło przełomowo na polepszenie stosunków. Przeciwnie, dzieci ducha pracują w ołecnym okresie najskuteczniej nie mając władzy państwowej w swem ręku. Teki ministerjalne mogłyby im tylko wobec ich zadania zawadzać. Widzimy w każdym razie, że Mickiewicz, Słowacki i im podobni dokonali gigantycznych czynów na polu wychowania narodowego nie będąc wcale ministrami. Słyszac dzisiaj uzasadnione skargi na niski poziom umysłowy narodu polskiego znajdujemy przyczynę u jego powołanych przewodników duchowych, którzy nie umieją znaleźć drogi do serca ludu, ponieważ zamiast wyrwać chwasty, zasiewają nieraz kłokol.

Co się tyczy dwóch epokowych zadań naszego czasu t. j. powszechnego uświadczenia religijnego, na podstawie skrętnych badań wiedzy duchowej i zatamowania na tej podstawie źródła fałszu i wszeteczności, które od tysięcy lat zalewa ludzkość, to należy nam pamiętać, iż takie dzieło przekracza siły i kompetencje człowieka, ale leży w istotnym zamiarze Opatrzności Boskiej, która ten świat szczególną opieką otacza. Wieszczy nasz Mickiewicz, który był kilkadziesiąt lat temu ściślej wtajemniczony w zamiary Opatrzności, wskazał zgóry, że mężowie, na których ma się opierać odrodzenie świata, mają być ślepyi, czyli działać in-

tuicyjnij jako ślepe narzędzia woli Bożej, po wyrzeczeniu się wszelkich ludzkich ambicji. Tym sposobem pozostaje pełna inicjatywa u Boga, który pokieruje według własnego uznania żywotną sprawą rodzaju ludzkiego, oczywiście z największą dla nas korzyścią.

Według starej tradycji ma być w Polsce rozwikłany węzeł zasłony zakrywającej tragedję na górze Golgocie. Z tą myślą walczyli i umierali twórcy mesjanizmu polskiego; wiara ich nie powinna być przez nas zawiedziona, dlatego czuwajmy i wypełniajmy zadanie chwili, która zabrania wszelkiej samorzutnej inicjatywy, a wówczas pozna każdy, jaką rolę ma do spełnienia!

Fr. Preiss.

P. R. W myśl przysłowia: „Niech każdy czyni, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży” powinien każdy, na każdym miejscu, każdego czasu spełniać wiernie swój obowiązek i żywotem swoim dawać świadectwo Prawdzie a rychło nastąpi przemiana świata. Prawdą też wielką i nieodpartą, że z siebie samego nic nie czynimy a wszystko z woli Boga, że jesteśmy tylko mniej lub więcej podatnymi narzędziami i wykonawcami Woli Wyższej i w miarę poznawania i odgadywania — wyczuwania i przewidywania tej Woli idziemy albo naprzód albo też cofamy się wstecz — to znaczy — czynimy dobro lub zło, jesteśmy do brnymi lub nieużytecznymi sługami Bożymi.

Nagroda. — Kara.

Wyjątek z „Fraterniste“.

„Dobry Bóg nagradza i karze“ uczono nas. Błędne to mniemanie postaramy się rozwiązać.

Nie, dobry Bóg nie nagradza. Dlaczego miałby nagradzać? Że czynimy Dobrze? Ale jeśli czynimy dobrze, zyskujemy na tem, bo każdy dobry czyn zaciera równoważny czyn zły. Któż na tem korzysta? My sami. Czyż w takim razie należy nam się jeszcze nagroda? Bezwzględnie, nie.

Czyniąc dobrze, spełniamy tylko obowiązek względem siebie. Oczyszczamy się. Za oczyszczeniem idzie podniesienie nasze, któż więc znów korzysta? My sami. Zawsze my. A więc? Zamiast mówić: „Bóg wynagradza“, powiedzmy raczej: „My nagradzamy się“. I będziemy mieli słusność. A gdyby nawet On chciał, nie mógłby nas wynagradzać, bo czyniąc tak, rozwijałby w nas egoizm. Pracowalibyśmy wówczas jedynie dla otrzymania nagrody.

Powiedziano nam także: „Dobry Bóg karze“. Nie, On nie karze. Gdyby nas karał zadawałby nam cierpienie. Nie byłby wówczas Najwyższą Dobrocią. Przestałby być Bogiem. Ale oto co nas wprowadza w błąd.

Bóg w swej niemyślnej sprawiedliwości ustanowił prawo Akcji i Reakcji, które nam każe ponosić skutki naszych czynów, Jeśli postępujemy źle, sprowadzimy niezawodnie cierpienie na-

siebie, bo każdy zły czyn musimy zmasać bólem. Któż w takich warunkach jest przyczyną bólu? My sami, gdyż Bóg do tego nie wtrąca się zupełnie. Naprzykład: Wiadomo wam, że jest wzbronione przesyłać pieniądze w liście zwyczajnym. Nie licząc się z tym zakazem, posłałam kiedyś pewną sumę, powierzona mi dla nieszczęśliwych. Posyłka została skradziona. Byłam boleśnie dotknięta tą wiadomością. Musiałam przytem pokryć wykradzioną sumę. Czy przy najlepszych w świecie chęciach pomówić Boga, że był przyczyną mojego cierpienia i straty jaką poniosłam? Oczywiście nie, ja sama jestem jedyną i wyłączną przyczyną. Szczeręciem, zrozumiałam daną mi naukę. I skorzstałam z niej, możecie być pewni.

I oto, co wprowadza Ludzkość w błąd. Jak tylko dozna ona bolu, zaraz oskarża Boga o skrucieństwo, zapominając, że sama jest przyczyną doznawanych przykrości.

Aby nas uroztropnić, Pan nasz zmuszony był ustanowić prawo Akcji i Reakcji. Bez tego prawa nie uczynilibyśmy najmniejszego wysiłku, aby się poprawić.

Nieświadomi powiedzą: „Bóg powinien był zaopiekować się posyłką, przeznaczoną na dobry uczynek“. Nie, Bóg nie mógł opiekować się czynem, który był wykroczeniem przeciw prawu ogólnemu.

I znów będziemy mieli słusność, mówiąc: „Bóg nie karze, to my karzymy siebie“. To też, gdy dotknie was cierpienie drodzy bracia i siostry, powiedzcie sobie wyraźnie, że sami jesteście odpowiedzialni za nie, bo jest ono skutkiem nagannego czynu, spełnionego w tem istnieniu, lub poprzednim.

Wniosek: Niema nagrody ani kary ze strony Boga, lecz jest nagroda i kara z naszej strony.

Oby dobroć Najwyższa pozwoliła mym braciom i siostram dobrze zrozumieć tę sprawę, iżby odtąd mogli stawać w Jej obronie, gdy będzie oskarżona o nieszczęścia jakie Ludzkość dotykają.

Oddana siostra.

„Sława“ — Sławianie.

W dziele swem p. t. „Sława“ prostuje i uzasadnia Dr. J. Sas-Zubrzycki, a temsamem wskrzesza starą nazwę *Sławian*, pochodzących nie od słowa lecz od *sławy*, która była dewizą życia i jakby naczelnym przykazaniem naszych sławnych przodków, gotowych dla *sławy* oddać zawsze życie i wszelkie kosztowności, albowiem była ona dla nich droższa od złota.

Rozmitowany w dziełach Dr. Zubrzyckiego, zaczynam i ja szperać w tej dziedzinie nauki polskiej, aby dorzucić choć jedno ziarnko do śpichrza lechickiego.

Oto co mam do powiedzenia.

W r. 1767 ukazała się we Lwowie książka p. t. „Zdanie o po. zątku języka polskiego“, autorem której jest ks. Stanisław Kleczewski, historyk, językoznawca i teolog. Otóż w dziele tem

znajdują się następujące słowa: „*Morze Kaspijskie zdawna Chwaleńskim albo Słowiańskim zwane, świadczy, że tam Słowa y pod tymże imieniem siedzieli*“.

Zapiska ta jest bardzo cenna, bo istotnie morze Kaspijskie starożytni Rusy nazywali **Chwałyńskim**. Zamieńmy teraz chwałę na sławę, co jedno znaczy, a otrzymamy prawdziwą nazwę *morza sławiańskiego*, którą to nazwę przekreślono i ostatecznie zatarto.

Jest to jeszcze jeden z bardzo przekonujących dowodów, że Dr. Zubrzycki słusznie wywodzi ród Sławian od sławy, a nie od słowa.

Zaprawdę, dziwy dzieją się na świecie, bo oto stare nazwy, martwe zda się, przemawiają do nas żywym językiem zamierzchłych czasów, aby dać świadectwo Prawdzie Sławiańskiej!

Wszędzie spotykamy ślady życia i pracy naszych przodków, którzy zostawili nam żywą księgę historii plemion sławiańskich, trwalsza od ksiąg pisanych, ale myśmy zatracili klucz do niej i dopiero dziś spostrzegamy, dzięki Dr. Zubrzyckiemu, że w starych nazwach jezior, gór, rzek i miast, ukryli nasi przodkowie swe życie. wiedząc, iż nazwy te, to nieśmiertelne pomniki, które przetrwają wszystkie burze dziejowe.

Zagłębiamy się w tę księgę, albowiem wyryta jest w niej przeszłość zamierzchła: wskrzeszajmy stare nazwy i ratujmy je od zagłady.

Wielka już pora, abyśmy się zabrali do opracowania słownika starych nazw i słownika języka staropolskiego-lechuckiego.

Sprawą tą powinno się zająć „Bractwo Odrodzenia Narodowego” w którego szeregach, o ile mi wiadomo, znajdują się wybitni sławiści polscy.

Odrodzenie narodu winno się zaznaczyć na każdym polu, w każdej dziedzinie życia.

Nazwom gór, miast, wsi, rzek i jezior musimy przywrócić ich brzmienie pierwotne, a oddamy tem największą cześć dla pracy Dr. Zubrzyckiego, który nazwy te odkopuje i wskrzesza.

Wł. Kołodziej.

Co myślą chorzy o Jean Béziat.

Marsylja, 6. lipca 1924.

Niepodobna określić liczby chorych, dążących do Avignonet. Należałoby udać się na miejsce, aby zdać sobie sprawę. Nigdy tłumniej nie było, jak teraz, gdy naszemu uzdrowicielowi wytoczono trzeci proces. Wszystkie okoliczne dzienniki omawiają te uzdrowienia, jakich dokonywa Pan Béziat. Są to istotne cuda i tak liczne, że władze czynią wywiady za wywiadami. Fakty są tak wymowne, że niepodobna, aby P. Béziat nie doczekał się nareszcie upragnionego spokoju. Wszyscy chorzy tego mu życzą.

Ale oto w czem tkwi zagadka? Doktorzy protestują usilnie przeciw tym uzdrowieniom, do których sami nie są zdolni, bo chcą zachować swą powagę i opinię ludzi uczonych.

Nie chcą oni, aby mówiono, że człowiek bez dyplomu lekarskiego może uzdrawiać, a niepokojąc uzdrowiciela, spodziewają zniechęcić go i skłonić do wyrzeczenia się jego posłannictwa.

Eh! Panowie doktorzy, czy przyjrzelście się dobrze „waszemu człowiekowi?“ Czy sądzicie, że to on wam zabiera waszych chorych???

Oh! co to, to nie... To my idziemy do niego, kiedy już zmęczymy się chodzeniem do was!!! My spędzamy część życia w waszych gabinetach, oczekując jakiejś ulgi, ale nigdy wasze recepty nam nie pomagają. Dobrze jeszcze, jak nie otrzymamy przepustki na tamten świat. Chyba więc mamy prawo szukać pomocy, gdzie nam się żywnie popoba. Wiercie mi, P. P. Doktorzy, Pan Bóziat nie odbiera wam wszystkich chorych; liczne są jeszcze zastępy tych, którzy nie wierzą w jego Władzę. Nie narazi on was na zbyt wielkie straty, zawsze jeszcze pracować będziecie...

..I on także...

Co najlepszego moglibyście zrobić, to pozostawić go w spokoju, bo i tak nie powstrzymacie go w pracy nigdy przynigdy. A przytem może on przedstawić dowody. jakże wtedy zaprzeczycie?

Pozwól mi, Panie Bóziat, być wyrazieliemką wszystkich twoich chorych i złożyć ci dzięki za poświęcenie, jakie nam okazujesz.*)

Eugenie Beaune

31 Boulevard de Strasbourg
Marseille.

*) Podobne rzeczy dzieją się niestety i u nas, ponieważ nieucęwo, niezrozumiałstwo i chęć tuczenia się kosztem choroby i cierpienia bliźnich przyzywa i u nas na pomoc przestarzałe prawo.

“Złote słowa“

z listu brata Marendowskiego.

„Zostawmy w spokoju braci, co są więcej materjalni, co nie rozumieją lub nie chcą jeszcze zrozumieć tych rzeczy boskich, sprawiedliwości, braterstwa i miłości bożej; nie ujadajmy, nie wymysłajmy na nich, nie wytykajmy im ich błędów, nie rozjątrzajmy ich, a bądźmy dla nich pobłażliwymi. wyrozumiałymi, jak rozsądny starszy brat dla niesforne go niedorośtka, bo dotąd, dopokąd będziemy widzieć zło w bliźnim swoim, to to zło jest w nas, bo bliźniego nam Pan postawił jak zwierciadło dla naszego przeglądu i do jego poprawy przez dobroć i miłosierdzie, a nie przez siłę, panowanie i krytykę. Zaniechajmy na zawsze tej walki dręczącej bliźniego. a skupmy wszystkie siły braci dobrze myślących i chcących dobrze dla kraju i dla ludzkości i zanieśmy do Ojca naszego niegodną prośbę, ale prośbę o pomoc i zbawienie nasze i więcej zbłąkanej braci, a On w miłosierdziu swem nieskończonem da nam nawet to. na co nigdy zasłużyć nie możemy, to jest szybką drogę do tona Jego.

Sfinks.

Chora giełda — biała dżuma.

I rozeszła się wieść o nim po wszytkiej Syrii; i przywodzono do niego wszystkie złe się mające, a rozmaitemi chorobami i mękami zdjęte, także i opętane i lunatyki i powietrzem ruszone; i uzdrawiał je.

Ewang. św. Mateusza r. 4 w 24.

400 mężów wiedzy medycznej zjechało się do Koburga, mężów opieki społecznej, kierowników sanatorjów, szpitali, kas chorych, rozważali tyle ciekawych spraw w kierunku zwalczania gruźlicy — że zasługuje chociażby na **krótkie omówienie**, powiada w No. 267 „Kurjer Warszawski“ — Dr. A. Fruchtmann.

Lekarz pisze „krótkie omówienie“ w organie stołecznym, pisze o akcji przeciwgruźliczej.

Naszym czytelnikom pozwolę sobie przypomnieć słowa reformatora-lekarza Dr. Med. Eug. Polończyka ze Lwowa: „Rasa Sławiańska wymiera beznadziejnie na suchoty (gruźlicę); rasę anglo-saską toczy rak.“

Propagandę gruźliczą demonstrował jeden z licznych mówców Dr. Sell przy pomocy odezów, plakatów, określając gruźlicę jako chorobę warst nie-uświadomionych itd.

Zastanawia mnie, czy prace poważnego zjazdu będą miały praktyczne znaczenie? Statystyka wykazuje dziś, że 30-sto letni starcy schodzą już do grobu.

Czy propaganda przeciwgruźlicza i moderne dziś koła eugeniczne (greckie eu-genos = dobry ród) sprostają zadaniu w obliczu tak potężnego przemysłu alkoholowego, rosolisów i glicerynowych likierów z świetniami, tęczowymi barwikami;? — no i trzeba dodać z labryką pocztówek, przedstawiających gołe ciała, nawet z figurami*) lub rozdartemi sukniemi, zakrywającemi filuternie obnażone nogi na pryncypalnych ulicach.

Zadanie zaiste poważne. Boją się, żeby humanitarna akcja nie utonęła z rozjechaniem się przeszło 400-stu mężów nauki.

Oto jest jedna strona medalu; druga zaś o wiele prostsza przedstawia się tak w mojej mózgowicy:

W roku 1921 pojawiło się małe dziełko w tłumaczeniu. Autor Jog Ramaczaraka, tytuł: Nauka o oddychaniu, według systemu Hindusów jako klucz fizycznego, umysłowego, duszowego i duchowego rozwoju (na wy-czerpaniu!) Na str. 3 tego dziełka, perełki czytamy:

— Dziki człowiek oddycha prawidłowo — póki nie zakosztuje cywilizowanego trybu życia. Mała garstka ludzi tylko w cywilizowanym świecie oddycha regularnie. wskutek czego i powstają owe wklęste piersi i wgięte plecy, a także owe straszne rozszerzanie się chorób przewodów oddechowych a wśród nich — straszny potwór — suchoty, owa „biała dżuma.“ Wybitne powagi higieny twierdzą, że jedno pokolenie ludzi, oddychających prawidłowo, stworzyłoby rasę i gruźlica byłaby rzadkością, o której wszyscy mówiliby, jakby o czemś nadzwyczajnem. Dla Europejczyka i człowieka Wschodu jasna jest i nie ulegająca wątpliwości ścisła zależność między zdrowiem i prawidłowem oddychaniem.

Jedno pokolenie może zniszczyć — białą dżumę.

Walka z gruźlicą nie byłaby tak skomplikowaną, gdybyśmy nie musieli toczyć zażartej wojny z ludźmi, Dlaczego? **Zalecana propaganda zamilczała z pewnością o licznych schodach, prowadzących na 3-cie piętro do wydziału zdrowia magistratu warszawskiego;** schodach, po których muszą się z trudem wspinać np. 60-cio letni starszuszowie wśród kluc w stawach reumatyzowanych. Do podniesienia stanu zdrowotnego nie przyczynia się również taki przykład: W Małopolsce istnieje **zakład kąpielowy Rymaków,** zniszczony podczas wojny. **Kapitałiści francuscy** chcieli odbudować zakład kąpielowy na wspaniałych dla Ojczyzny warunkach, mianowicie po 10-ciu latach kapitałiści oddaliby odbudowany zakład pierwotnemu właścicielowi. Właściciel się nie zgodził, ponieważ wtedy niktby się nie ukłonił panu hrabiemu. Chorzy tymczasem się zjeżdżają, czekają np. 12 dni na kolejkę, ażeby dostać się do wanny. Na pocieszenie zaś słodko rządzący odpowiadają, Kto wam kazał tu jechać? Myśmy się nie ogłaszali w gazetach. (Ale odwołania w gazetach chyba także nie było...!)

Istnieje prawo tępienia, czy usuwania szkodników. Istnieje wiele bolesnych niedorzeczności, ale tymczasem przedrukowują namiętnie urywki: „O czem się nie mówi“ — w tymże Kurjerze.

Uwaga. Kto chce odrodzić i uszlachetnić naród — niech głosi hasła, wydrukowane w broszurach. Praktyczne wskazówki lecznicze-djetetyczne itp.) **potężnego reformatora Dra Polonczyka** ze Lwowa, który stawia trzy warunki lekarzowi: lekarz jest pośrednikiem między Bogiem i ludźmi i powinien pełnić czynności: **kapłana, nauczyciela i lekarza!** O tem, kurjery, hodu-jące opinie, nie mówią. Gdy „Odrodzenie“ ogłosiło metodę Pasińskiego leczenia suchot, kurjery po kurjersku drukowały wynalazki zagraniczne, prawie każdy tydzień przypominając się — bezkrytycznym czytelnikom, których myśle- nie łączy się przy stoliku z funkcjami: gryzienie bułki, zapijanie herbatą, czy tanie gazetki z akompaniamentem polityki stolikowej. Biedni ludzie!

*) Poczłwki wstrętne pornograficzne sprzedają zwykłe w nocnych spe- lunkach. Domagać się najgorszej kary za sprzedaż tych ohydnych obrazków które roznoszą wyrzutki społeczeństwa!)

Światowid.

KĄCIK REFORM.

Warszawskie podwórze.

Podaję szereg scen, rozgrywających się w podwórzach kamienic warszawskich. Akcja odbywa się z hałasem. — Wrzask. Handlarz handluje starzyzną, handluje! Pomidory, pomidory po 30 groszy na wozie. Ach! moje państwo kochane, zlitujcie się nademną; czyż ja kiedy przypuszczałem, że ja będę musiał prosić o ten kawałek chleba, ach moi państwo kochane (powtarza kilkakrotnie.) Blacharz reperuje, reperuje. Pantofle sprzedają, pantofle. Stomianki, stomianki. Kabalarka, karty stawiać, powróżyć, kabalarka. Spiew, itd. — chyba wystarczy. — **Ludziska się dziwią**, że „inter arma silut musae“ czyli wśród grzmotu arnat milkną wieszce muzy. Ponoć **Włosi** po wojnie rozpędzili darmozjadów i włóczęgów, naprzykrzających się cudzoziemcom. Tam — chociaż boskie Słońce zachęca do lenistwa.*) **Na północy trzeba pracować i świętować**, boć są np. **biura**, do których **światło dzienne się nie przedziera**; pracownicy, robotnicy siedzą przy lampach elektrycznych, o czym się nie mówi. Cóż na to p. t. Panowie Inspektorowie Pracy?

*) Przyrodnicy stwierdzili naukowo, że nawet **pracowite pszczoły** na Południu — leniwieją i wykradają miód.

Drapacze nieba, węgiel, superdrednuty.

Warszawa rozbudowuje się; budują **wielopiętrowe domy**, ale często **bez windy**. Proszę sobie wyobrazić, że pokolenia za pokoleniami wspinać się będą po **schodach z narzekaniem** na architektów i kamieniczników. Opowiadają zaś, że **pokolenia przychodzą na świat coraz słabsze**. (Skok ten — odbywa się już w naszych oczach.) Cóż na to urzędy zdrowia? Ale, nie o to mi chodzi. Słyszałem, że jeden superdrednut, stałowy potwór morski pożera w okresie 24 godzin (dzień i noc) **12 pociągów węgla**, to znaczy, taką porcję pożerają **kotły parowe** superdrednuta. A przecież takiego „djabła morskiego“ jedna torpeda wyprawia na dno morskie w przeciągu 2—5 minut. Czy ludzie z wykształceniem szkolnem nie krocą po śmiertelnej drodze? **Wy ubiegacie się o „nieśmiertelność“?** O rety!

Rzeczy ciekawe.

Przechodzień widzi różne gazety: Berlin, Wiedeń, Praga, Paryż, Londyn, Belgrad. Dlaczego nie widzi gazet z Sowieckiej Rosji? A, tyle gadaniny n. p. na Berlin!

Rozważyć!

Postowie socjalistyczni zdobyli dla robotników potrzebujących pracy prawo bezpłatnych paszportów; narodowo-demokratyczni zaś nawet z okazji skorzystać nie umieli, aby te same ulgi uzyskać dla inteligencji, poszukującej pracy, tak, jak gdyby inteligencja złożona była z samych magnatów, nie potrzebowała pracy i miała dość zajęcia w kraju! Co to pomoże pisanie romansów o wyzwoleniu politycznem (ciała), gdy dusza i duch narodu w znacznej mierze z winy czynnej i biernej członków tej partji jęczy smagany ze wszystkich stron i znajduje się we większej niewoli niżli przed wojną.

Dr. Med. Eug. Polończyk, Arja — Synteza Odrodzenia.

A może kiedyś w dolnie Józafata powstaną z grobów pomarli z głodu i żalu inwalidzi, emeryci, wdowy i zredukowani pracownicy państwowi, dla których 30⁰ tysięcy nie było miejsca w ojczyźnie. W tymże czasie miejsce i chleb znajdowało 300 tysięcy zawodowych waluciarzy, drugie tyle paszytów obcych, trze cie tyle własnych i milion nierobów!

Tamże str. 32.



Horoskop dzieci z pod znaku Panny 1924 r.

Słońce wstępuje w znak Panny 23. sierpnia i przebywa w nim do 23. września włącznie. Dzieci, w tym czasie urodzone są naogół uosyć nieśmiałe, od ludzi stronią, lecz mają w sobie dużo zwinności. Wszelkie cechy naukowego tego znaku uwydatniają się tym razem bardziej niż kiedykolwiek indziej skutkiem obecności w Wodniku, znaku braterstwa i przyjaźni, zaczepnego Marsa, wspomaganego promieniami potężnego Saturna w znaku Wagi — miejscu jego wywyższenia.

Merkury, władca znaku Panny jest tu u siebie w domu, co znamionuje zamilowanie do nauki i badań, szczególnie w zakresie społecznej higieny i pokarmów. Saturn, planeta nauki, znajduje się w Wadze, znaku spraw publicznych i stoi w trajanie do entuzjastycznego Marsa, co wskazuje, że polem pracy tych dzieci dla społeczeństwa będzie z jednej strony przestrzeganie i ulepszanie praw, dotyczących zdrowotności ogólnej, a z drugiej — jako rzeczoznawcy w sprawach odżywiania się. Muszą się jednak liczyć pod tym względem z opozycją Merkurego do Uranusa, gdyż nieogledność w sposobie przeprowadzania swych, niekiedy nazbyt radykalnych planów reformatorskich, wytworzy w społeczeństwie wrogi nastroj, niweczający najlepsze ich zamiary. Radzi się przeto Marsowi zbytnio cugli nie popuszczać i być względniejszym dla Saturna jako darzącego umiarkowaniem i wytrwałością, osobliwie ze znaku Wagi, sfery równowagi.

Mając cztery planety w znakach Zwykłych, zaś we wrażliwym, nerwowym Wodniku, dzieci te będą oczywiście nerwowego temperamentu, jednakże będą pod tym względem znacznie mocniejsze niż inne z pod tegoż znaku, a to dzięki trajanowi energicznego Marsa względem wytrwałego Saturna.

Te z nich, które się rodziły pomiędzy 1-ym a 15-ym września będą musiały uporać się w życiu z kwadraturą Saturna do Wenus, oznaką kłopotów spowodowanych zazdrością i brakiem zaradności; wady te trzeba zacząć wykorzeniać jaknajwcześniej.

Dział Telegraficzny.

Warszawa. Tel. własn. W Warszawie parobcy pędzą konie — galop z naładowanymi wozami. Wśród wielkich rzesz duchów ziemskich, przypatrujących się temu zjawisku obojętnie. (Przyp. Redakcji: Cóż mowi na to tytuł na tablicy z namalowaną **piecioramienną gwiazdą** i napisem: Tow. opieki nad zwierzętami Rzeczpsltej Polskiej? — Rzekł dziad do obrazu — o!; a obraz ani razu — o,,.)

Berlin. Tel. wł. Krąży uporczywie pogłoska, że nie zdołano jeszcze w Filharmonji pokonać trudności w wykonaniu dzieła muzycznego, które napisała kobieta; jest nadzieja, że nastąpi pomyślne rozwiązanie. (Oby jak najprędzej!)

Ofiary na rzecz „Odrodzenia“.

W. Szydłowski — Dworzewice	1.— zł.
W. Uszaków — Garwolin	1.— zł.
J. W. — Brzeziny	3.— zł.

Do Czytelników!

Na wielostronne życzenia wprowadzimy w piśmie naszą rubrykę: **„Głosy Czytelników“**, w której będą się mogli w różnych żywotnych sprawach wypowiadać jak najtreściwiej i w najprostszym sposobie. Swoboda przekonań zupełna — napaści bądź osobiste, bądź partyjne wyłączone (sanktuarjum osobowości bezwzględnie poszanowane.) — Równocześnie zawiadamiamy, że z powodu niemożliwości postarania się o znaki astrologiczne nie wydajemy w tym roku Kalendarza Odrodzenia. Przypominamy także obowiązek wyrównania zaległości i rozpowszechniania naszych wydawnictw. Niech każdy będzie Siewcą i Rybitwą zarazem!

Wydawnictwo Książnicy Wiedzy Duchowej

poleca następujące dzieła do nabycia w Redakcji „Odrodzenia“ w Katowicach lub u K. Chobota, Warszawa, Nowogrodzka 11 ofic. m. 17, który przyjmuje w sprawach redakcyjnych i wydawniczych dla Warszawy od 4—6 godziny po południu z wyjątkiem świąt — następujące dzieła:

- | | |
|---|---------------|
| Nr. 1. Wiedza Tajemna cz. I. | |
| Nr. 2. Wiedza Tajemna cz. II., encyklopedyczny wykład egipskiej symbolistyki, każda część po | 4 złp. 50 gr. |
| Nr. 3. Nauka o oddychaniu Ramaczaraki według systemu hindusów | 1 złp. 50 gr. |
| Nr. 4. Dalsze rewelacje Grzegorza VII.
Dr. Habdanka | 80 gr. |
| Nr. 5. Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami A. P. | 75 gr. |
| Nr. 6. W niewoli żydowskiej , A. Wysockiej | 25 gr. |
| Nr. 7. O chorobach umysłowych , Wysockiej | 40 gr. |
| Nr. 8. Kształcenie Ducha — Pracht Brandler | 4 złp. 00 gr. |
| 9. Misja Indyj w Europie | 2 złp. 00 gr. |
| 10. Karma-Joga — Swami Wiwekananda | 1 złp. 50 gr. |
| 11. Mesjanizm Polski — W. Wojciechowski | 25 gr. |
| 12. Polska i jej twierdże bytu — Marja Czesława Przewóska | 2 złp. 50 gr. |
| 13. Duchy i Medja — Leon Denis | 60 gr. |
| 14. Wstęp w światy nadzmysłowe , I. A. S. | 3 złp. 00 gr. |
| 15. Sława — Dra. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| 16. Wzierstwo -- Teologia Narodowa — W. Wojciechowski | 70 gr. |
| 17. Królestwo Ducha — W. Kołodziej | 40 gr. |
| 18. Klejnot Mądrości Wschodu — Śankaraczarja | 1 złp. 50 gr. |
| 19. Życie po śmierci — Leon Denis | 4 złp. 30 gr. |
| 20. Sfinks i Krzyż — Iris | 2 złp. 00 gr. |
| 21. Przyszłość Polski w Piśmie św.
prof. Łukasika | 75 gr. |
| Liczyby prorockie ks. Badury | 2 złp. 00 gr. |
| Obsypiny — Dr. Żubrzyckiego | 3 złp. 00 gr. |
| Z podań Krynicy — Dr. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| Serce — Dr. Żubrzyckiego | 1 złp. 80 gr. |
| Mir—Sława—Znak Krzyżowy , Dr. Żubrzycki | 2 złp. 50 gr. |
| Styl Polski — Dr. Żubrzycki | 2 złp. 00 gr. |
| Moje zasady leczenia — Sękowski | 70 gr. |
| Arja—Synteza odrodzenia — Dr. E. Polończyk | 2 złp. 40 gr. |

Całe Roczniki „Odrodzenia“ można nabywać w Redakcji póki zapas starczy po 5 złp.